ŚWIATOWID

5-go LUTEGO 1938
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·20
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką

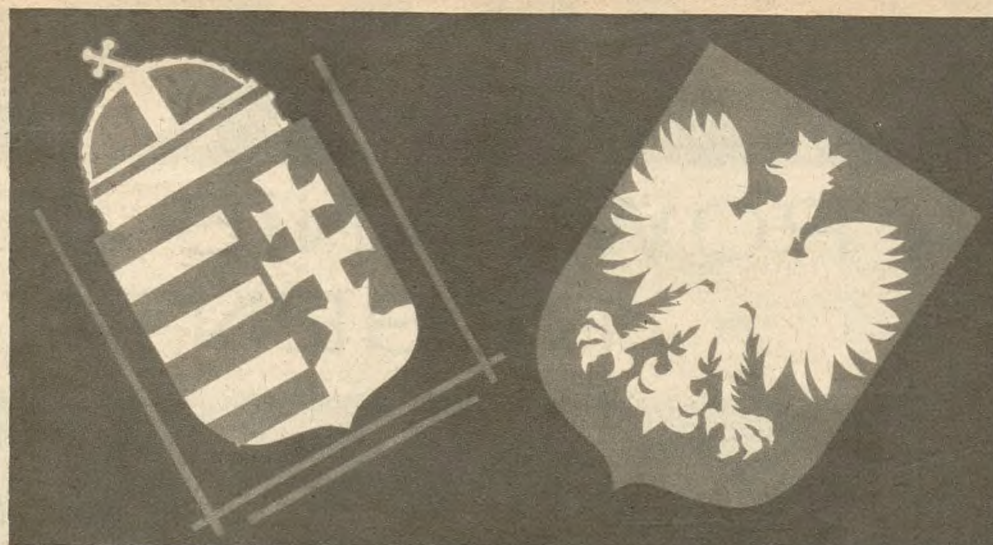
Nr. 6

NA POWITANIE JEGO WYSOKOŚCI REGENTA WĘGIER.



Cała Polska z najwyższą radością wita przyjazd Jego Wysokości Regenta Węgier, Mikołaja Horthy de Nagybanya, który przybywa do Polski na zaproszenie P. Prezydenta R. P. Na zdjęciu Jego Wysokość Regent Horthy wedle portretu znakomitego malarza węgierskiego, Fil. Laszlo.





PRZYJAŹŃ KTÓRA *przetrwała wieki*

W starym Grodzie Jagiellońskim, w Krakowie, Jego Wysokość Regent Węgier, Admirał Mikołaj Horthy de Nagybanya, stanie po raz pierwszy na ziemi polskiej. Przywita Go tutaj P. Prezydent R. P. w otoczeniu najwyższych dostojników państwowych, poczem Obaj pojadą na królewskie wzgórze Wawelu, gdzie po złożeniu hołdu Wielkiemu Wskrzesicielowi Polski, Głowa Królestwa Węgier zamieszka w komnatach tego zamku, który niegdyś był rezydencją królowej Jadwigi i króla Stefana Batorego, tych wielkich naszych monarchów, którzy z rodzinnej ziemi węgierskiej do Polski przybyli. Jest w tem, obok wielkiego znaczenia politycznego, również i symbol wielowiekowych tradycyj, które związały na zawsze oba narody. Przyjaźń polsko-węgierska przetrwała wszystkie, dobre i złe dziejowe przejścia Węgrów i Polaków. Wsiąkła do ich serdecznej krwi, stała się wyznaniem wiary nietylko tych, którzy losami obu państw kierują, ale i całego społeczeństwa. Każdy Polak wie o niej, każdy Węgier ją odczuwa. To też, gdy Dostojnego Gościa powitają w Krakowie uroczyste salwy armatnie, gdy przy Jego wjeździe zaszumią białoczerwone sztandary polskie, łącząc się harmonijnie z narodowemi barwami Węgier, ponad tą całą wspaniałość oficjalnego przyjęcia wzniesie się entuzjastyczny okrzyk całego społeczeństwa, witającego radośnie Jego Wysokość Regenta Węgier, Głowę zaprzyjaźnionego z nami Państwa i Narodu Węgierskiego.

Portret króla Stefana Batorego, malowany przez Mikołaja Koebera (własność O. O. Misjonarzy w Krakowie).

Ag. Fot. „Światowid"

Fragment sarkofagu królowej Jadwigi w Katedrze Wawelskiej, dłuta Madejskiego.

Ag. Fot. „Światowid"



P. Prezydent R. P. — prof. Ignacy Mościcki. Portret Stefana Norblina

W DNIU IMIENIN P. PREZYDENTA R. P.

W dniu 1. lutego, w którym przypadają imieniny Pana Prezydenta R. P., cała Polska pochyla przed Nim z czcią czoła, jako przed Głową Państwa. Czcimy w Nim nietylko Pierwszego Obywatela R. P., ale także znakomitego uczonego, gorącego patrjotę i człowieka o współczującem sercu.

Daleką była droga, którą przeszedł Prezydent Ignacy Mościcki, od knowań przy boku Józefa Piłsudskiego przeciwko potężnemu wrogowi do królewskiego zamku w Warszawie, droga najeżona trudnościami, zda się niepokonanemi, dostępna tylko dla charakterów mocnych i twardych jak stal, droga, której przyświecał ideał Niepodległości.

Szlakiem tym szedł prof. Ignacy Mościcki z niezachwianą wiarą w słuszność idei, które reprezentował. Wdzięczna Ojczyzna powierzyła Mu ster Państwa. Niech nam żyje jaknajdłużej, niech prowadzi państwo ku lepszej przyszłości. Tego Mu życzy Polska cała.

OBCHÓD ROCZNICY POWSTANIA STYCZNIOWEGO W PARYŻU



Z okazji obchodu 75-tej rocznicy Powstania Styczniowego Związek Oficerów Rezerwy we Francji wręczył dyplom członka honorowego, podpor. Franciszkowi Janiszewskiemu, jedynemu przebywającemu na emigracji weteranowi z 1863 r., liczącemu obecnie 99 lat. Na zdjęciu widzimy podpor. Janiszewskiego (drugi od prawej) w towarzystwie płk. Stanisława Kary (obok po prawej), radcę emigracyjnego przy Ambasadzie Polskiej w Paryżu kpt. Jastrzębskiego i dyrektora A. Lisiewicza.

Photo W. Machała — Paryż.

WSPOMNIENIE Z 1888 ROKU.

Przyjęcie delegacji polskiej w Budapeszcie w r. 1888 — obraz Szerednicky'ego.

W potokach wspólnie przelanej krwi hartowała się stal polsko-węgierskiej przyjaźni. Walczyli Węgrzy o wolność Polski, Polacy rewanżowali się im zbrojną pomocą w roku 1848/49 w czasie powstania węgierskiego.

W 40 lat później obchodzono w Peszcie uroczyście rocznicę węgierskiego powstania. W obchodzie wzięli udział i Polacy. Moment uroczystego powitania delegacji polskiej ujął węgierski artysta malarz Szerednicky w dużem płótnie olejnem rozmiarów 2 na 1½ metra, które obecnie znajduje się w posiadaniu konsulatu węgierskiego w Krakowie. Na obrazie widzimy rotmistrza II pułku ułanów Legjonu Polskiego na Węgrzech, Feliejana Szybalskiego, prowadzącego na siwym koniu w otoczeniu banderji Csikosów powóz, w którym Prezydent m. Pesztu, Kowac, wprowadza do miasta Prezydenta m. Krakowa Szlachtowskiego, stojącego na czele delegacji polskiej. Po stronie prawej wśród tłumów publiczności, w powozie, w pozycji stojącej artysta umieścił swój autoportret i portret swojej żony.

NAGRODA MŁODYCH.



Polska Akademja Literatury przyznała Nagrodę Młodych poecie Stanisławowi Piętakowi za powieść p. t. „Miłość Jana Kunefała". Jest to historja młodego chłopca wiejskiego, ukazująca cztery pokolenia chłopskie Kunefałów. Piętak pochodzi z powiatu tarnobrzeskiego, jest synem chłopskim, studjował na Uniwersytecie Krakowskim.



Aresztowanie upiora Warszawy.

W tych dniach został we Lwowie aresztowany morderca szofera ś. p. Szlendaka, Władysław Skwierawski. Wynajął on taksówkę w Warszawie i kazał się wieźć do Grudziądza, po drodze jednak zastrzelił szofera, a zwłoki jego zakopał w lasku pod Młocinami. Po wykryciu zbrodni ukrywał się w Warszawie i Lublinie, a wreszcie przybył do Lwowa, gdzie dosięgła go ręka sprawiedliwości. Przesłuchany na policji oświadczył Skwierawski, że auto było mu potrzebne do wywożenia za miasto kobiet, zwabionych ogłoszeniami matrymonjalnemi, mordowania ich i ograbiania. — Na zdjęciu moment przeprowadzania skutego Skwierawskiego (w pośrodku) z dworca głównego w Warszawie do Urzędu śledczego.

Ag. Fot. „Światowid".

Niesamowita katastrofa automobilowa.



W Knoxville w Stanach Zjednoczonych A. P. auto osobowe, jadące w nocy z szybkością 100 km na godzinę, wskutek nieuwagi kierowcy zarzuciło i przebiło na wylot mały drewniany domek, stojący na uboczu, w którym spało sześć osób. Nikomu jednak nic się nie stało, nawet kierowca wyszedł bez szwanku, wóz tylko został zupełnie zdruzgotany, a ściana przednia domu zawaliła się.

Wide-World Photos, Londyn.

ASY ŁYŻWIARSTWA W ST. MORITZ.



W St. Moritz odbyły się mistrzostwa Europy w jeździe sztucznej na lodzie, z udziałem najwybitniejszych łyżwiarzy europejskich. Na cześć zwycięzców Komitet wyprawił wspaniały bankiet, na którym królowała mistrzyni Europy, fenomenalna łyżwiarka, Cecylja Colledge (Anglja) — pierwsza od prawej. Obok niej siedzą: Miss Megan Taylor (Anglja), zdobywczyni drugiego miejsca, znany polityk austrjacki, ks. Starhemberg i Mrs. Colledge, matka Cecylji.

Wide-World Photos, Londyn.

SAMOBÓJSTWO ZNAKOMITEJ ARTYSTKI AMERYKAŃSKIEJ.



Młoda i utalentowana artystka scen amerykańskich, Rosamund Pinchot, popełniła w oryginalny sposób samobójstwo, zamknąwszy się w limuzynie, do której wietrza skierowała wylot węża gumowego, osadzonego na rurze wydechowej. Trujące gazy spalinowe, wytwarzane przez puszczony w ruch motor, spowodowały w krótkim czasie śmierć artystki. Liczyła ona 32 lat.

Verlag-Scherl — Berlin.

Z ŻYCIA REGENTA HORTHY'EGO

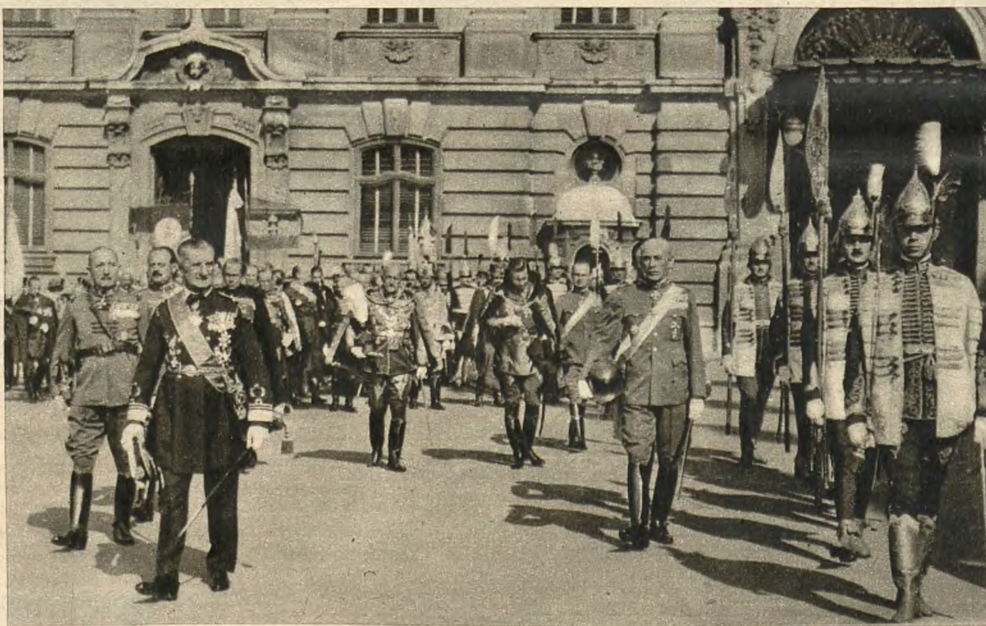


J. Wys. Regent Horthy, przechodzący przed frontem kompanji honorowej.



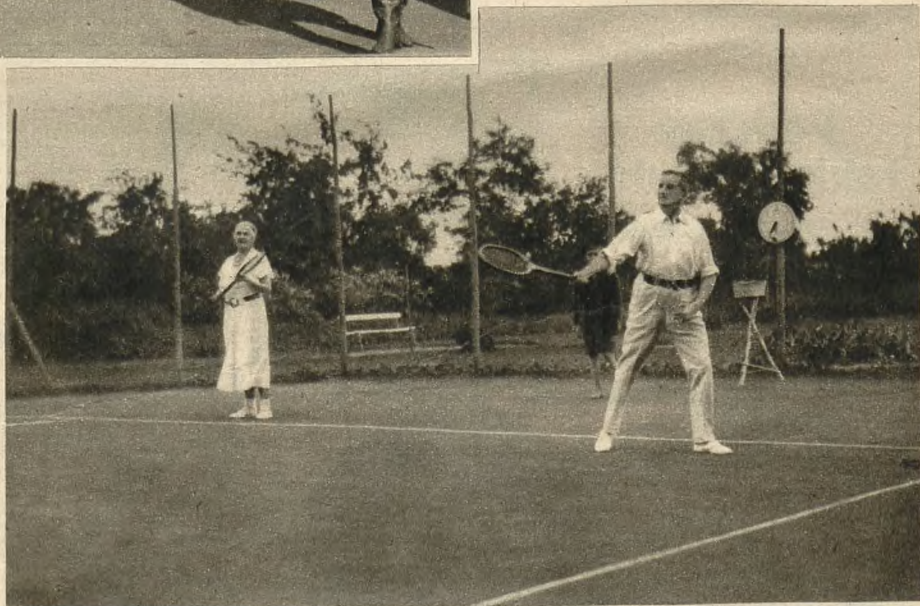
Małżonka Jego Wysokości Regenta Horthy, z domu Magda Purgly.

Jego Wysokość, Regent Węgier, Mikołaj Horthy de Nagybanya, urodził się 18 czerwca 1868 r. w zamku Kenderes, starej siedzibie tego znakomitego rodu węgierskiego. Wcześnie poświęcił się zawodowi marynarskiemu, szybko osiągał coraz to większe stopnie w przedwojennej austrjacko-węgierskiej flocie wojennej, a w ostatnich latach przed wybuchem wojny był adjutantem przybocznym cesarza Franciszka Józefa. Od samego początku działań wojennych zajmował odpowiedzialne stanowisko jako dowódca krążownika „Novara". Nieustraszonem męstwem i śmiałą inicjatywą zdobył sobie na tem stanowisku nietylko najwyższe wojskowe odznaczenie swego władcy, order Marji Teresy, ale i szacunek ówczesnych przeciwników. Gdy na mocy traktatów powojennych flota austrjacko-węgierska przestała istnieć, admirał Horthy usunął się w zacisze domowe. Ale gorący Jego patrjotyzm i głębokie zaufanie rodaków postawiło Go wkrótce na czele ruchu narodowego, zmierzającego do zrzucenia jarzma krwawego teroru bolszewickiego.



J. Wys. Regent Horthy udaje się na procesję w dniu Narod. Święta Węgierskiego.
Schäffer Foto — Budapeszt.

W roku 1920 naród węgierski powierzył Mu, jako Regentowi, ster rządu. Ciężkie nad wyraz zadanie, mające do zwalczenia przez długi czas na każdym kroku wielkie trudności zewnątrz i wewnątrz kraju, Regent Węgier spełniał niezmordowanie, łącząc ukochanie Ojczyzny z mądrością polityczną. Doczekał się obecnych czasów, kiedy Państwo Węgierskie, wydobywszy się z przesilenia, coraz pomyślniej się rozwija, doczekał się także tych czasów, kiedy cały naród węgierski, bez różnicy przekonań, skupił się około Jego osoby, jednomyślnie wzmocnił Jego władzę — widząc w niej najpewniejszą ostoję dobra powszechnego. U boku Regenta stoi Jego Małżonka, p. Magda Purgly, która całą swą działalnością społeczną i kulturalną zyskała sobie również powszechny szacunek.



J. Wys. Regent Horthy i Jego Małżonka w czasie gry w tenisa w Kendres.



J. Wys. Regent Horthy na wywczasach w swej posiadłości wiejskiej w Kenderes.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA MAGYAR FILM IRODA — BUDAPESZT

ŁYŻWIARSKIE ZAWODY



o mistrzostwo Polski w Zakopanem



Kalusowie, mistrzowska para Polski, która zdobyła piąte miejsce na mistrzostwach Europy w Opawie.



Trude Schweickhardt (Klub Engelmanna: Wiedeń), świetnie odtańczyła mazura na lodzie.

W tych dniach odbyły się zawody o mistrzostwo Polski w jeździe figurowej pań, panów i par, na rok 1938. Przeprowadzenie tych zawodów powierzono Zakopiańskiemu Towarzystwu Łyżwiarskiemu, z okazji obchodu 10-lecia działalności tego Towarzystwa w sporcie łyżwiarskim.

Polski Związek Łyżwiarski, doceniając ogromną rolę propagandową, jaką od lat 10 spełnia Zakopiańskie Towarzystwo Łyżwiarskie z swoim prezesem p. Jamonttem na czele, dla polskiego



Artur Breslauer, który zdobył mistrzostwo Polski.



Erna Scheibertówna kończy swój popis w jeździe dowolnej. Wyjeżdża ona co roku na trening do Londynu.

łyżwiarstwa, przez coroczne sprowadzanie najlepszych łyżwiarzy świata do Zakopanego, wyraził p. Marjanowi Jamonttowi specjalne uznanie za te zasługi. Podkreślić należy, iż nasi łyżwiarze dzięki zetknięciu się z klasą europejską na zawodach i pokazach zakopiańskich, stoją dziś również na europejskim poziomie i biorą udział niejednokrotnie w zagranicznych konkurencjach łyżwiarskich.

Wielką zasługą Zakopiańskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego i Zarządu Miasta Zakopanego, które stale Towarzystwo to finansuje, jest nietylko rozwój łyżwiarstwa w Polsce na miarę europejską, ale i propaganda wśród szerokich mas społeczeństwa w Polsce.

Zawody zakopiańskie na lodzie cieszą się niespotykaną dotąd w Polsce frekwencją. Elita towarzystwa z całej Polski przypatruje się z wielkiem zainteresowaniem wspaniałym popisom, stojącym na wyżynie sztuki.

Ale też łyżwiarstwo figurowe stoi dziś na tak wysokim poziomie, jak np. pierwszorzędny balet. Prym dzierży w tej dziedzinie Wiedeń i Budapeszt. Przed kilku laty zdawało się, iż wyżyna, osiągnięta przez Karli Schaefera i Sonję Henie, stanowi już szczyt, jednakże równolegle do ewolucyj solistów rozwijała sie jazda parami, która stała się dziś pierwszorzędną atrakcją dzięki swym wysoce estetycznym walorom i wartościom widowiskowym.

Widzowie z popisów łyżwiarskich w Zakopanem w dniach 22 i 23 stycznia br. nie zapomną nigdy takich kreacyj jak np. taniec chiński, wykonany przez znakomitą wiedeńską parę z klubu Engelmanna, Trude Wagner i p. Stanieka, która to kreacja jest przepiękną groteską baletową — opartą na wybitnie wschodnich motywach, na tle znanego i u nas tańca charakterystycznego pod tyt. „Chińska serenada uliczna".

Niezapomnianą kreację zaprodukowała druga wiedeńska łyżwiarka, Trude Schweickhardt, która odtworzyła naszego mazura na lodzie, studjowanego specjalnie dla uczczenia obchodu Zakopiańskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego. Taniec ten wykonała p. Schweickhardt z żywiołowym temperamentem.

A nasza znakomita para: Stefanja i Erwin Kalusowie! Program ich, wykonany z szalonym, młodzieńczym temperamentem, ich zgranie, świetny rytm i synchronizacja ewolucyj z muzyką, stanowią atrakcje europejską.

Gdy dodamy do tego wspaniałe baletowe stroje pań i estetyczne sylwetki panów, ubranych w czarny trykot, kontrastujący tak doskonale z oślepiającem światłem reflektorów i białem tłem lodu, to zrozumiemy, że tego rodzaju widowiska wzbudzają w publiczności głębokie uczucia estetyczne i podziw dla sztuki, wymagającej wiele pracy i talentu.

Znakomite warunki lodowe w Zakopanem, świetna organizacja zawodów, prowadzonych przy pomocy doświadczonych członków zarządu Polskiego Związku Łyżwiarskiego, doskonałe megafony i aparatura dźwiękowa, składają się również na sukces, jaki zawody i popisy łyżwiarskie osiągają stale w Zakopanem.

J. K.

ROSEMEYERA WYŚCIG ZE ŚMIERCIĄ.

Dnia 28 stycznia b. r. zabił się w godzinach porannych najsłynniejszy obok Caraccioli i von Stucka kierowca niemiecki Bernd Rosemeyer, startując na wozie Auto-Union na autostradzie pod Frankfurtem n/Menem.

Światowy rekord szybkości w jeździe automobilowej należy do Anglika kpt. Eystona, który na wozie swoim w roku ubiegłym wyciągnął szybkość 513 km na godzinę, bijąc poprzedni rekord, należący do Anglika Campbella.

Wóz, na którym startował Eyston, kosztował miljon złotych, posiadał dwa silniki lotnicze o sile 5.000 koni, miał pojemność 73 litrów, a ważył 7 tonn. Anglik jechał na nim na dnie wyschniętego jeziora, na piaszczystej równinie, szerokiej na kilkanaście kilometrów, tak że nawet znaczne zboczenie z drogi nie mogło spowodować katastrofy. Praktycznej wartości wóz Eystona nie posiadał żadnej, gdyż można go było używać tylko do kilkuminutowych wyścigów. Natomiast Niemcy, którzy deptali po piętach Eystonowi, próbowali dopędzić go na zwykłych wozach wyścigowych i na zwykłych autostradach. Nie potrzeba być znawcą, aby zrozumieć, jaka jest różnica pomiędzy jazdą na szerokiej piaszczystej plaży a jazdą na wąskiej asfaltowej drodze, na której najmniejsze drgnienie ręki na kierownicy może spowodować wypadek i śmierć.

Tuż przed Rosemeyerem wystartował Caracciola na wozie „Mercedes-Benz", rozpoczynając o godz. 8,20 pierwszą próbę. Chodziło o przebycie jednego kilometra z lotnego startu w rekordowym czasie. Przedbieg wynosił 5 kilometrów. Dwadzieścia tysięcy ludzi śledziło z zapartym oddechem posuwanie się wozu Caraccioli. Gdy zatrzymał się wóz, zegary elektryczne wykazały szybkość 430 km na godzinę. Zaraz potem Caracciola po raz drugi zapuścił motor, przebiegł jak burza przed tłumami i poprawił swój rekord o 7 km.

Tymczasem pogoda zepsuła się, zaczął dąć przeraźliwy wicher. Tłumy zastygły w oczekiwaniu. Teraz bowiem miał nastąpić start Rosemeyera. Miał on przed sobą trudne zadanie pobicia ustanowionego przed kilku minutami rekordu Caraccioli, wynoszącego 437 km na godzinę. Rosemeyer długo oglądał swój nowy wóz, na twarzy jego malowała się powaga.

Jego 16-cylindrowa wyścigówka o sile 600 koni, w błyskawicznem tempie przebiegła przepisane 5 kilometrów. Wynik: 429 km na godzinę. Rosemeyer pokiwał głową, i ruszył... na spotkanie śmierci. Znowu przeleciał w morderczem tempie 5 km, znalazł się na lotnym starcie, zwiększył szybkość, gdy nagle tłum zamarł w bezruchu...

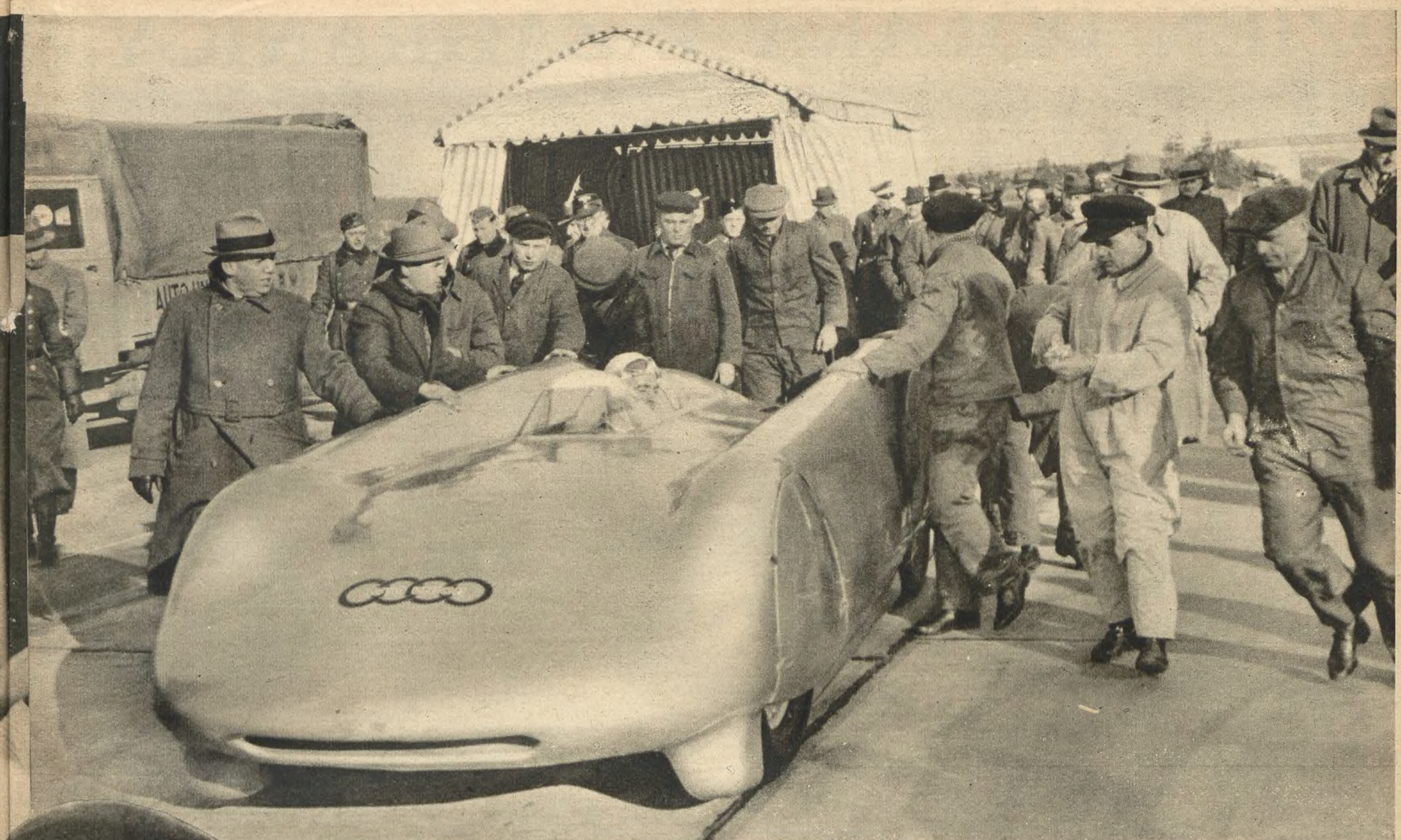
Jadące z szybkością ponad 400 km na godzinę auto Rosemeyera zrulowało. Widzowie zobaczyli, jak wystrzeliło łukiem w górę, uderzyło o przęsło mostu i opadło na ziemię. Równocześnie od auta, lecącego w powietrzu oderwała się biała plamka i uderzyła całym rozpędem o drzewo.

Tysiące ludzi rzuciło się na miejsce katastrofy. Ale wszelka pomoc była spóźniona, Rosemeyer zginął na miejscu, osierocając młodą żonę, sławną lotniczkę Elly Beinhorn. Śmierć jego odbiła się głośnem echem nietylko w Niemczech, ale także za granicą. Ubył bowiem jeden z najlepszych kierowców świata, nieustraszony pionier nowych możliwości w automobiliźmie, człowiek, który dla idei postępu komunikacyjnego poświęcił życie. Pokazał on światu, że jazda z szybkością ponad 400 km na godzinę na zwykłych szosach asfaltowych nie jest utopją.



Bernd Rosemeyer, zdobywca czterech rekordów automobilowych światowych i 29 międzynarodowych — liczył lat 27.

Wide-World Photos, Berlin.



Dnia 28 stycznia b. r. zabił się pod Frankfurtem n/M. słynny kierowca niemiecki Bernd Rosemeyer, osiągnąwszy na wozie wyścigowym szybkość 429 km na godzinę. Na zdjęciu Rosemeyer przed swoim ostatnim startem, na kilka chwil przed śmiercią.

Scherl, Berlin



„Błękitna Strzała" wyścigówka Anglika Malcolma Campbella, na której kierowca ten ustanowił kilka rekordów świata.

Sport & General Londyn.

Malcolm Campbell po ustanowieniu rekordu we wrześniu 1935 r., wynoszącego 481 km/godz.

Keystone — Berlin.

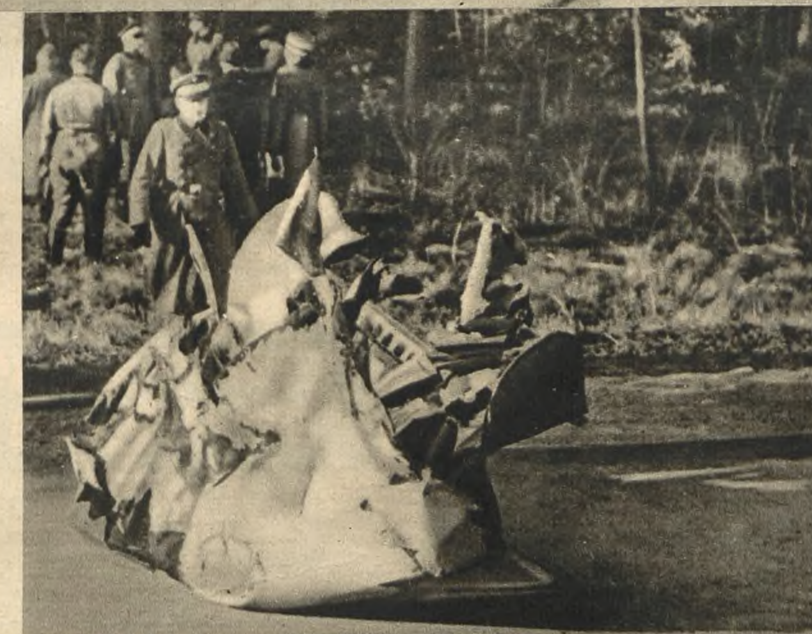
Rosemeyer w pełnym biegu w czasie wyścigów o „Wielką nagrodę Niemiec" w lipcu 1936 r.

Keystone, Berlin



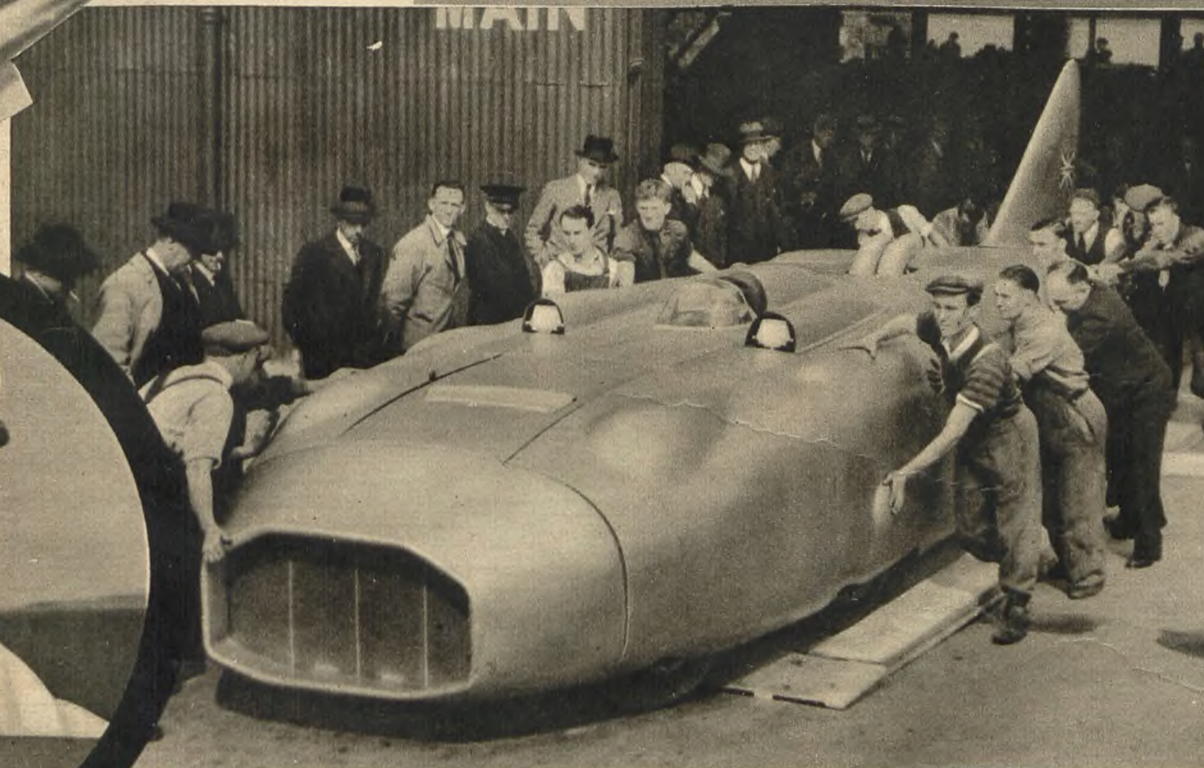
Na prawo w kole: George Eyston.

Wide-World Photos, Londyn



Rozbity wóz wyścigowy Rosemeyera.

Keystone, Berlin



Wóz wyścigowy Anglika kpt. Eystona, na którym kierowca ten osiągnął szybkość 513 km na godzinę.

Wide-World Photos, Londyn

DZIEŃ POLAKA Z ZAGRANICY.

W ub. niedzielę w „Dniu Polaka z Zagranicy“ odbyła się w sali Rady Miejskiej w Warszawie uroczysta akademja, zorganizowana przez Komitet stołeczny zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego zagranicą, na której wygłosili przemówienia wicemin. J. Piasecki, oraz prezes J. Dębski. Dalsza część akademji wypełnił program koncertowy. Na zdjęciu widok na salę Rady Miejskiej podczas akademji. W pierwszym rzędzie siedzą od lewej: J. E. ks. biskup Gawlina, wicemin. Piasecki i wicemin. Szembek. Pierwszy od prawej prezydent Starzyński.

CYGAŃSKA NOC KARNAWAŁOWA.



W sali Resursy Obywatelskiej w Warszawie odbył się po raz pierwszy w dziejach karnawału warszawskiego Bal Cyganów, z którego dochód przeznaczono na Pomoc Zimową. Na Bal ten przybył król cyganów. Kwiek, w towarzystwie 70-ciu poddanych. Do tańca przygrywała oryginalna muzyka cygańska. Na sali ustawiono kilka namiotów, a w jednym z nich srebrny samowar, zabytkowej wartości. Na zdjęciu król Kwiek w rozmowie z paniami.

Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid“.

ZIMOWE LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA WARSZAWY



W ub. niedzielę w Hali Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach w Warszawie odbyły się zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne Warszawy dla panów i pań. Największe zainteresowanie budził bieg na 3 kilometry, w którym wziął udział Kusociński, zdobywając pierwsze miejsce i zimowy rekord Polski. Na zdjęciu Kusociński, witający się ze swoim psem po biegu.

BAL FILMU POLSKIEGO W WARSZAWIE

Bale prasy filmowej szeroko słyną po świecie. Są zazwyczaj najwspanialszym „gwiazdozbiorem" filmowym. Na tym terenie bowiem „gwiazdy filmowe" mają sposobność towarzyskiego zetknięcia się z prasą, tą prasą, która podpatruje najintymniejsze tajniki ich życia i niekiedy ostro krytykuje ich kreacje, ale za to też jest podstawą ich sławy, jako źródło reklamy i rozgłosu.

W taką noc precz zadawnione kwasy i wzajemne uprzedzenia! Jesteśmy razem i bawimy się wspólnie. Zapomniane troski i urazy. Kwitnie przyjaźń — zawieszenie broni.

U nas odbył się świeżo dopiero pierwszy taki reprezentacyjny bal Filmu Polskiego. Nie był to bowiem ściśle bal prasy filmowej. Organizował go Związek Dziennikarzy i Publicystów Filmowych do spółki ze Stowarzyszeniem Realizatorów i Techników filmowych. Przyświecał temu balowi zbożny cel. Część czystego zysku przeznaczono bowiem na zapoczątkowanie funduszu p. n. „Samolot Filmu Polskiego dla Armji". Więc ubawiono się wspaniale i dokonano zarazem pożytecznego czynu patrjotycznego.



W Balu Filmu Polskiego w Warszawie wzięła udział przedewszystkiem elita naszego świata artystycznego. Na zdjęciu widzimy od prawej „królową filmu polskiego" — Jadwigę Smosarską i artystkę dramatyczną Irenę Eichlerówną w towarzystwie inż. Protassewicza.



Siedzą przy stoliku od lewej: red. M. Szczęsny, Karolina Lubieńska i Zofja Nakoneczna.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AGENCJI FOT. „ŚWIATOWID"



Witold Zacharewicz, jeden z najmilszych polskich artystów filmowych, jest w prawdziwie „różowym" humorze, jak to widzimy na powyższem zdjęciu.

Stawili się na balu wszyscy coś wspólnego z filmem mający, a także władza, dyplomacja (ambasady: niemiecka i japońska, poselstwa: węgierskie, szwajcarskie i czeskosłowackie), wreszcie wiele osób ze sfer towarzyskich, jak również moc żądnych ujrzenia zbliska czołowych „gwiazd" filmu polskiego.

Trzeba było niemałego „protokółu dyplomatycznego", by owe wszystkie „gwiazdy" odpowiednio porozsadzać. Za najbardziej honorową lożę w „Adrji" (gdzie bal się odbywał) uważa się dużą środkową lożę naprzeciw orkiestry. Zasiadła tam wiele lat nam „panująca", promieniejąca pełnią blasku „królowa ekranu polskiego" Jadwiga Smosarska; tego wieczoru wyglądała piękniej bodaj, niż kiedykolwiek w śnieżno-białej szacie, spleconej w ramionach szmaragdowemi kokardami z aksamitu. We włosach miała kamelje, a na sobie żakiecik z białych lisów. Siedziała z mężem inż. Protassewiczem oraz z koleżanką — Ireną Eichlerówną, przystrojoną różową lamą, ozdobioną złotemi liśćmi, na tem szafirowy płaszcz z rękawami i pelerynka z czterech niebieskich lisów.

Na lewo — stół nacz. Józefa Relidzyńskiego, siedzącego z małżonką, znaną artystką teatralną i filmową p. Wandą Jaroszewską oraz z córką uroczą p. Joasią, która świeżo na balu Mody zdobyła cenny laur wicekrólowej urody. Następną lożę zajmuje znakomita artystka sceny i ekranu Mieczysława Ćwiklińska w pięknej toalecie z błękitnego adamaszku usianego gwiazdami i ozdobionego kilkoma gwiazdkami brylantowemi — typowa toaleta dla „gwiazdy". Towarzyszy jej mąż — znany wydawca p. Marjan Steinsberg. Poniżej: zachwycająca jasnowłosa Loda Niemirżanka, spowita w srebrną lamę pod płaszczem z błękitnego tiulu, przewiązanym paseczkiem z łososiowego aksamitu.



Grupa naszych filmowców. Od lewej między in.: Józef Orwid, reż. Michał Waszyński, Adam Brodzisz — w górze dekorator inż. Jacek Kotnik, u dołu zaś dekorator inż. Stefan Norris.

Wraz z nią — jej małżonek p. Kauzik, dyr. Zw. Wydawców R. P. oraz świetny komik Michał Znicz z żoną, Janiną Morską, także artystką. Nieco dalej na lewo u góry w jednej loży Elżbieta Barszczewska w pomysłowej greckiej tunice i M. Wyrzykowski, dalej zaś Adam Brodzisz i Marja Bogda „królowa Mody" na rok 1938, w toalecie z morelowej żorżety, a jeszcze dalej — niezrównany Adolf Dymsza ze swoją uroczą małżonką (w pięknej toalecie z białego „crêpe marocain", pod sortie z czarnych dżetów).

Na prawo od loży środkowej widzimy sympatycznego artystę Aleksandra Żabczyńskiego z małżonką, równie cenioną artystką, pięknie przystrojoną w toaletę z „chiffon" modnej barwy „blue Wallis" pod szalem z prawdziwej brukselskiej koronki. Następną lożę zajmuje Karolina Lubieńska, której pomysłowa toaleta jest oparta całkowicie na motywie mimozy. Jest to poemat z czarnego tiulu, przetykanego wyhaftowanemi „ziarnkami" mimozy. U pasa kiść żywej mimozy, całość spięta złotym sznurkiem. W tej loży dostrzegamy też Zofję Nakoneczną w prześlicznej toalecie z różowego tiulu, przechodzącego stopniowo w kolor czerwonego wina. Towarzyszy jej mąż — dyr. Dobija. Poniżej w loży ambasady japońskiej wśród grona Japończyków, dostrzegamy uroczą tancerkę i wschodzącą gwiazdę filmową Hankę Lebiedowiczówną w ślicznej sukience z błękitnego tiulu i dragomana ambasady japońskiej p. Miszkiewicza. Nieco dalej jeszcze na lewo — loża literacko-artystyczna. Jest tu Nora Ney w toalecie z granatowego „crêpe-mate", przybranej fioletowym tiulem, jest też Lidja Wysocka w seledynowej lamie, prezes Zw. Zaw. Literatów J. N. Miller, oraz znany scenarzysta Anatol Stern z małżonką Alicją, przybraną w różową lamę, zdobioną lila tiulem. Opodal czarująca i zawsze uśmiechnięta Helena Grossówna, „królowa uśmiechu" i „królowa karnawału", której klasyczne kształty przyobleka piękna toaleta z bladoróżowego „crêpe-satin". Tuż jej małżonek p. Gierszal oraz świetny komik Stanisław Sielański. Poniżej — wschodząca gwiazda filmowa i teatralna, urocza Roma Glan w czarującej toalecie z „peau d'ange" koloru „bleu Wallis" w towarzystwie męża, znanego i cenionego adwokata oraz zawsze wytwornej i dystyngowanej p. sędziny Ireny Malużkowiczowej, laureatki trzech balów Mody. Również z mężem — adw. mec. Skoczyńskim przybyła ceniona gwiazda operetkowa Janina Brochwiczówna, której tak pięknie do twarzy w toalecie z niebieskiego tiulu, haftowanego niebieskiemi strassami o spodzie z „crêpe-satin". Wreszcie, trzecia pani adwokatowa — żona mec. Raabego — to druga słynna gwiazda operetkowa i filmowa Tola Mankiewiczówna w eleganckiej toalecie z czarnego „chiffon-velours". Tuż obok znakomita tancerka z „Wielkiej Rewji" Lunia Nestorówna w pięknej fantazyjnej toalecie z białego „chiffon", jej koleżanka — tancerka akrobatyczna z tegoż teatru — Malina Michalska w ładnej sukience ze srebrnej lamy, połączonej z białym „crêpe-satin" i druga równieź akrobatyczna tancerka — Bożena Alesso w wytwornej sukni z błękitnej żorżety. Bardzo podobała się oryginalna toaleta Niny Grudzińskiej. Ogólną uwagę nieustannie zwraca loża dwóch przemiłych i ślicznych artystek filmowych: Baśki Orwid (toaleta z białego jedwabnego rypsu), której towarzyszą: brat — Jerzy Marr i reż. Leonard Buczkowski, oraz Tamary Wiszniewskiej (toaleta z czarnego „crêpe-satin", spięta różą ze srebrnej lamy, na ramionach srebrny lis), której towarzyszy małżonek — dyr. Wł. Mikosz. Sympatyczna artystka Zofja Niwińska przybyła w stylowej czarnej krynolince w kolorowe pasy, z mężem — artystą teatralnym i filmowym Jerzym Pichelskim. Specjalnie podobały się także toalety: Janiny Wilczówny (przepiękna kreacja z czarnego „velours-chiffon", ramiona i plecy z czarnego tiulu), Heleny Kitajewiczówny (z czarnego „crêpe-satin"), Kazimiery Skalskiej (z popielatej koronki), Elżbiety Kryńskiej (czarna tafta naszywana aksamitem), Hanny Brzezińskiej (gustowna czarna toaleta), Aliny Żeliskiej (czarna toaleta, sortie ze złotej lamy) i w. in., których wyliczyć już niepodobna.

H. L.



Wesoły kącik Balu Filmowego. Siedzą od lewej m. in. pp.: Nora Ney, Alicja Sternowa, Anatol Stern, Lidja Wysocka i J. N. Miller.

DZIEWCZĘTA NA RINGU. ◆ CAŁA HOLANDJA SZALEJE Z RADOŚCI.



Zapaśnictwo było dotychczas sportem, zarezerwowanym wyłącznie dla mężczyzn, obecnie jednak w Ameryce na ringach pojawiły się także kobiety, m. in. nasze rodaczki. Stało się to w ub. miesiącu w N. Jorku, gdzie sokolice z 22 gniazda z Brooklynu wystąpiły na scenie Irving Washington, podczas otwarcia sezonu sportowego, jako zapaśniczki ciężkiej wagi. Młode i urodziwe sokolice okazały się świetnemi zapaśniczkami, budząc swoją wysoką klasą żywy poklask wśród licznie zebranej publiczności.

PAN N. Y.



W ub. poniedziałek ks. holenderska, Juljana, powiła córkę. Strzały armatnie, które zwiastowały przyjście na świat następczyni tronu, rozległy się o godzinie 9.59, wprawiając całą Holandję w szał radości. Uderzono we dzwony we wszystkich kościołach, przerwano naukę w szkołach, a gmachy publiczne i ulice przybrały wygląd odświętny, tonąc w powodzie flag. Chrzest nowej księżniczki odbędzie się za 5 tygodni w Hadze. Na zdjęciu ks. Juljana, wygłaszająca przemówienie przez radjo.

Scherl, Berlin.

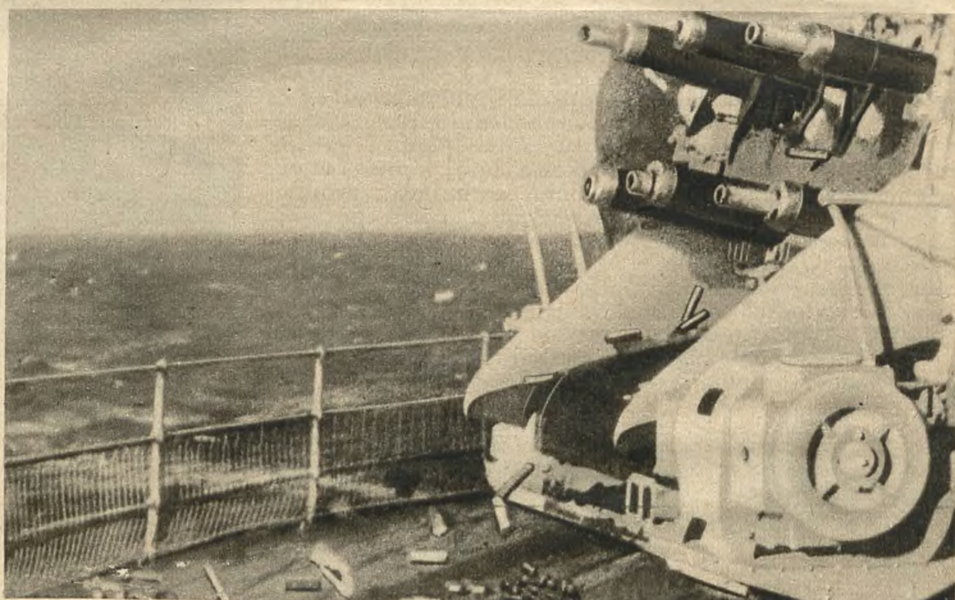
KRÓL NA INSPEKCJI.



Król angielski Jerzy VI odbył podróż inspekcyjną samolotem wojskowym do Cranwell, gdzie znajduje się szkoła lotnicza. W swoim czasie król w tej szkole pełnił służbę wojskową. Zdjęcie przedstawia moment, gdy król wysiada z bombowca w Cranwell.

Verlag-Scherl — Berlin.

TORPEDY POWIETRZNE



Armja i marynarka amerykańska otrzymały nową straszną broń, a mianowicie działa, wyrzucające przeciwko nieprzyjacielskim samolotom równocześnie z sześciu luf torpedy powietrzne o niezwykłej sile eksplozywnej. Na zdjęciu wyrzutnia torped powietrznych na okręcie amerykańskim.

Scherl, Berlin.

BAL MODY.



NINA ANDRYCZ

Pani o najbardziej interesującej aparycji w płaszczu z lisów srebrnych model firmy APFELBAUM w Warszawie.

111

BOMBARDOWANIE BARCELONY



Po bombardowaniu: Mieszkańcy jednego ze zburzonych domów z rozpaczą przyglądają się gruzom, jakie pozostały po ich mieszkaniach.
Photo NYT. Paryż.



Wstrząsający obraz z dni grozy w Barcelonie: zwłoki dziecka, które padło ofiarą eksplodującej bomby.
Photo NYT — Paryż.

W ostatnich kilku tygodniach akcja wojsk narodowych wzmogła się, a szczególny nacisk położono ze strony dowództwa narodowego na ataki powietrzne, przeprowadzane przez powstańców z systematyczną dokładnością na główne ośrodki czerwonej Hiszpanji — Barcelonę i Walencję. Samoloty narodowców w każdym takim wypadku nadlatywały nad dane miasto niespodzianie, burząc w biały dzień przy największem nasileniu ruchu całe dzielnice i wprowadzając panikę na tyły czerwonego wroga. Trzeba zaznaczyć i podkreślić, że bezwzględność w przeprowadzaniu tych ataków z powietrza, jest odwetem, nawet dość późno zastosowanym — za bezwzględne bombardowanie przez czerwone samoloty hiszpańskie spokojnych osiedli i miast Hiszpanji narodowej — miast, w których nie było żadnych objektów wojskowych — a zatem uzasadnienie nalotu było conajmniej... znikome.



Przewożenie rannych do szpitali podczas ostatniego bombardowania Barcelony
Photo NYT — Paryż.

Najbardziej od dotychczasowych ataków lotniczych, przeprowadzanych przez wojska narodowe, ucierpiała Barcelona. — Kilkakrotne już bombardowanie zniszczyło wydatnie centrum miasta, uszkodziło poważnie port i znajdujące się tam objekty wojskowe, nie mówiąc już o zabitych i rannych z pośród cywilnej ludności, z której pewna część ludzi nie zdołała na czas schronić się do piwnic domów. Reprodukowane na tej stronie fotografje dają możność przedstawić naszym Czytelnikom rezultaty jednego z nalotów bezpośrednio po jego ukończeniu.

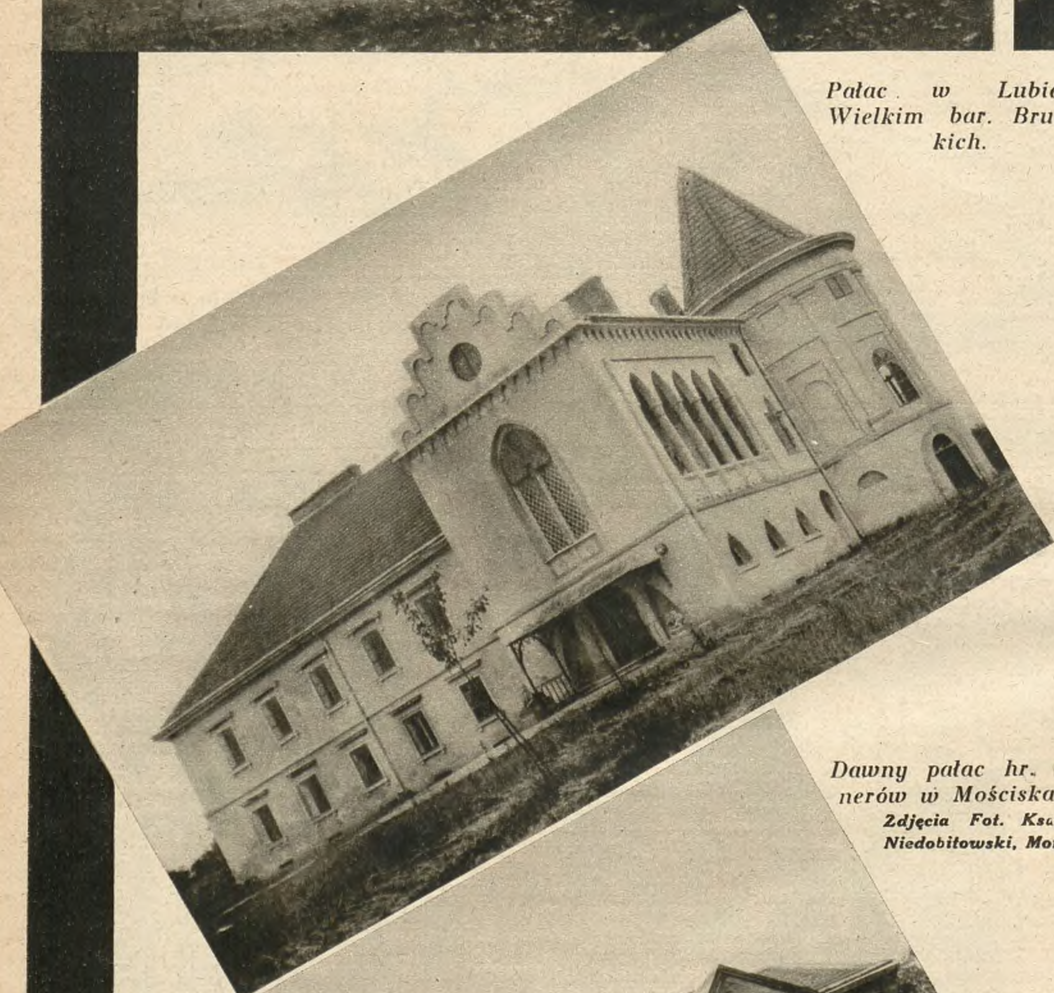
DAWNE DWORY ZIEMI CZERWIEŃSKIEJ.



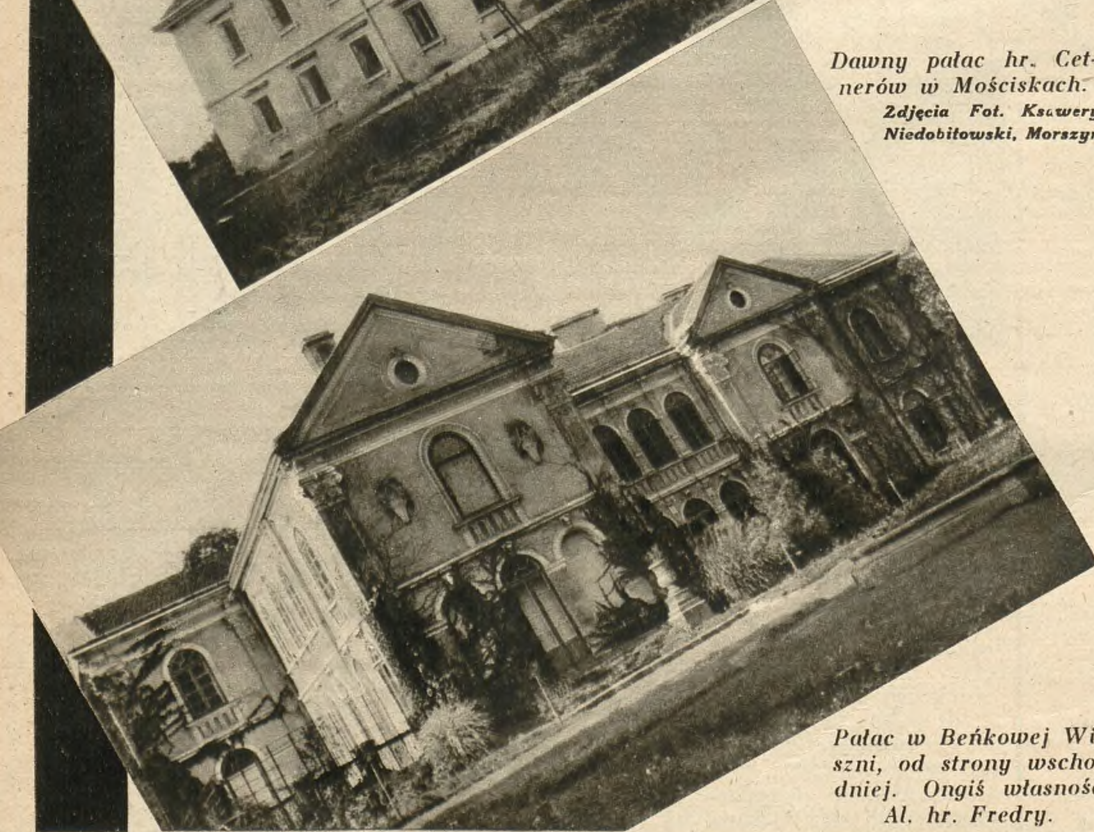
Pałac w Lubieniu Wielkim bar. Brunickich.



Frontowa strona pałacu w Pustomytach



Dawny pałac hr. Cetnerów w Mościskach.
Zdjęcia Fot. Ksawery Niedobitowski, Morszyn



Pałac w Beńkowej Wiszni, od strony wschodniej. Ongiś własność Al. hr. Fredry.

Przed wojną jeszcze — trudno było wyobrazić sobie wieś bez dworu — owego dworu, tylekroć opiewanego w prozie i poezji, zawsze gościnnego — dziś, z powodu zniszczeń w latach 1914-tych i stosunków, które po nich nastały, coraz bardziej zanikającego. Mało ich zostało, ale każdy niemal tak ciekawy wskutek swej przeszłości lub architektury, że warto go poznać.

W dobrym stanie zachował się stary, chyba kilka wieków liczący pałac w Lubieniu Wielkim, ziemi lwowskiej. Odległe czasy przypomina on czterema narożnicami, służącemi teraz już tylko ku ozdobie, a nie jak dawniej, ku obronie. Leżący na wyniosłym pagórku, w obramowaniu starych drzew, widoczny jest zdaleka i nęci oko białością ścian, ostro występującą na tle zieleni.

W drugiej połowie XV wieku, aż do początku XVII wieku należał Lubień do sławnych patrycjuszów lwowskich, Wilczków. Od nich dostał się w ręce rodziny Humieckich. Anna z Rzewuskich Humiecka, miecznikowa kor. prowadziła tu otwarty dom, a salon jej znany był z wysokiej kultury w całym kraju. Gromadziła się w nim ówczesna elita ziemi czerwieńskiej na rozmowy i dysputy. Od Humieckich przeszedł Lubień na czas krótki do Jabłonowskich, a od nich nabyli go br. Bruniccy. W ręku ich pozostaje majątek dotychczas.

W r. 1886 bawił we dworze przez 9 dni cesarz Franciszek Józef z arcyksięciem Rudolfem, o czem chętnie, jako o niezwykłem zdarzeniu, wspominają starzy miejscowi ludzie.

Niedaleko stąd, w Pustomytach znajduje się również bardzo stary dwór, otoczony pięknym niegdyś parkiem z rzadkiemi modrzewiowemi alejami. Pałac o mansardowym dachu i oknach, zaopatrzonych w drewniane okiennice, mimo późniejszych przeróbek zachował wiele cech staropolskiej siedziby, którą dziś już niestety nie jest.

Wieś tę posiadał Jan Dzieduszycki, który sprzedał ją w r. 1528 hetmanowi Tarnowskiemu, a potem znów ją odzyskał, albowiem w r. 1541 właścicielem jej był napowrót syn jego, Mikołaj. Jeszcze w 1617 r. Pustomyty należą do Rafała Dzieduszyckiego, ale przywilejem Jana Kazimierza z r. 1655 otrzymał je Wieniawski, w nagrodę zasług wojennych. Po nim było jeszcze wielu innych właścicieli, jak Longin, de Sajo Dunka, Mars, Lewakowski, którzy szybko się zmieniali. Dziś, po rozparcelowaniu, dwór pustomycki to mała resztówka, która nigdy już do dawnego znaczenia nie wróci. To też smutnie zdają się wyglądać sędziwe modrzewie, widne z daleka na horyzoncie...

Nieco dalej, bo w ziemi przemyskiej, leżą Mościska. Był tam niegdyś blisko miasta zamek starodawny, który należał do każdorazowego starosty mościckiego. W chwili zaboru b. Galicji ostatnim starostą był Klemens Branicki, kasztelan krak. i hetman w. k. W roku 1787 rząd austrjacki oddał to starostwo Ignacemu hr. Cetnerowi jako częściowy ekwiwalent za Nadwórnę.

Cetnerowie pobudowali w miejscu starego zamku duży pałac, do dziś istniejący, ale mieści się już w nim szkoła. Przeszedł bowiem na własność gminy. Park i ogród tak wyniszczony, że trudno uwierzyć, iż kiedyś była to pańska rezydencja.

Warto jeszcze dla kontrastu wspomnieć o leżącej w okolicy Rudek, Beńkowej Wiszni, niegdyś własności komedjopisarza Al. hr. Fredry. Wśród prześlicznego, doskonale utrzymanego parku, w którym drzewa sadziła matka pisarza — stoi pałac, pusty wprawdzie wewnątrz, ale otoczony należytą opieką. Beńkowa Wisznia jest własnością Małopolskiego Towarzystwa Ogrodniczego. Należy się Towarzystwu głęboka wdzięczność za pełne zrozumienie wartości powierzonej mu pamiątki po wielkim człowieku.

Ksawery Niedobitowski.

sztuka i film



WANDA BOŃCZA, świetna tancerka polska, w tańcu z opery „Lakme". *Fot. „Rubens" — Poznań*

TANCERKI WARSZAWSKIE NA POMOC ZIMOWĄ



Ruth Sorel — jako „Jeanne d'Arc".



Franciszka Mannówna w „Marszu wojennym" Ravela.
„Foto-Forbert" — Warszawa.

Bardzo ładne gesty robią zazwyczaj tancerki w swych kreacjach. Ale najpiękniejszym był „gest", jaki uczyniły, ofiarowując niedawno swe najcelniejsze utwory na dochód Pomocy Zimowej — najzupełniej honorowo. Publiczność, spragniona ostatnio widowisk tanecznych i pobudzona zbożnym celem, tak szczelnie wypełniła Teatr Wielki, że zapełnione były nawet przejścia...

Ten imponujący festiwal tańca rozpoczęła ceniona tancerka, b. ballerina Opery Poznańskiej, Wanda Bończa — wiązanką tańców ludowych, wykonanych wraz z Wacławem Wierzbickim. — Jeszcze korzystniej zaprezentowała się w dowcipnej a wysoce artystycznej grotesce, opartej na motywach krakowiaka Różyckiego. Swe wszechstronne zdolności ujawniła również w interesująco ujętym tańcu ludowym. Zdobyła też rekord owacyj kwiatowych. Wypłynęły nawet odrazu korzystne i ponętne engagements... Należy tu zaznaczyć, że p. Bończa sama sobie układa wszystkie tańce.

Powróciła na scenę po dłuższej nieobecności Irena Grodzicka. Pamiętamy ją jeszcze, jako „tacjankę" z pierwszego zespołu „Qui pro quo". — Obecnie wstąpiła na drogę klasycyzmu. Nauka u prof. Dąbrowskiego dała już pewne wyniki. Tańcząc obecnie w Teatrze Wielkim stale, zapewne, jeszcze bardziej utrwali swe umiejętności, nabyte u prof. Dąbrowskiego. Odtańczone przez nią mazurek i walc Szopena, świadczą o jej możliwościach.

Halina Hulanicka, bardzo kulturalna i inteligentna tancerka, podobała się ogólnie w swym tańcu hiszpańskim i rumbie, subtelnie ułożonych i finezyjnie odtańczonych. To naprawdę bardzo wysoka klasa tańca artystycznego.

Tańce ludowe w wykonaniu solistów Teatru Wielkiego: Ireny Jedyńskiej i Aleksandra Sobiszewskiego, miały wiele ognia i rozhasania. Co do mimiki możnaby mieć pewne zastrzeżenia. Była zbyt już tania i bijąca na efekt. Widocznie jednak skutecznie, bo tańce te rzęsiście oklaskiwano. Zresztą, trzeba przyznać staremu mistrzowi Sobiszewskiemu, że mało kto tak, jak on, potrafi zatańczyć mazura i oberka.

Obok wielu znanych i uznanych już gwiazd, zabłysnął pięknym blaskiem młody jeszcze i tak pięknie rozwijający się talent znacznie młodszej od reszty — Franciszki Mannówny. Święciła ona wielki triumf w emocjonującym marszu Ravela, zatańczonym z pasją i rozmachem. Widać, że zrobiła ostatnio bardzo poważne postępy. Okazała się, zresztą, równie doskonałą tancerką charakterystyczną w cyklu tańców śląskich („trojak", „czworak", „grozik") z udziałem wyśmienicie tańczącej Bończy oraz Wierzbickiego i Płacheckiego.

Największą atrakcją wieczoru był występ tak wielkiej artystki, jak Ruth Sorel, zwłaszcza, że zgodziła się łaskawie powtórzyć swe historyczne już tańce, jak: „Salome" i „Matka", które jej przysporzyły najcenniejszy laur na międzynarodowym konkursie warszawskim — nagrodę im. Prezydenta R. P. Ze sceny wionęło artyzmem najwyższej próby! A takiego entuzjazmu już dawno nie widziało się w Teatrze Wielkim!

Szczerze wzruszającym momentem było zjawienie się na scenie Teatru Wielkiego po wieloletniej przerwie dawniejszych primaballerin tego teatru: Haliny Szmolcówny i Ireny Szymańskiej. Jak się okazało, są jeszcze w zupełnie dobrej formie. Pomimo tyloletniego wyjścia ze stałego treningu, jednak Szmolcówna potrafiła jeszcze bardzo wytwornie zatańczyć na palcach menueta Paderewskiego, a także swój nietyle „łabędzi śpiew", co „łabędzi taniec" na wzór słynnej Pawłowej (do muzyki Saint-Saensa). Szymańska zaś olśniła zdumioną widownię fenomenalnym wyczynem wykonania 20 „fouettés", czego żadna młoda tancerka dziś nie potrafi. Chciało się powiedzieć: „Patrzcie młode, może to już ostatnia, co tak... „fouettés" kręci..." Dawnym mistrzyniom dziękowano burzliwymi oklaskami. **H. L.**



Wanda Bończa, urocza tancerka warszawska, którą w tańcu reprodukujemy na stronie poprzedniej.
Fot. M. Bil — Warszawa.

IRENA *Szabelakówna*



Młoda ta artystka przed dwoma laty ukończyła Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej, kształcąc się jednocześnie w śpiewie u prof. Marso. W ub. sezonie pracowała na scenie bydgoskiej, obecnie jest ulubienicą publiczności sosnowieckiej. Grała ostatnio w Sosnowcu w Teatrze Miejskim przy współudziale i reżyserji Eugenjusza Bodo główną rolę w komedji muzycznej „Podróż poślubna", zwracając — przy znakomitym gościu — ogólną uwagę swą piękną aparycją, dobrą grą i ładnym głosem.
„Raphael" — Warszawa.

OPERETKA KALMANA W TEATRZE 8[15]



„Teatr 8.15“ w Warszawie wziął się na serjo do starych operetek z „dawnych dobrych czasów“. Po wielkim sukcesie (blisko setka przedstawień) słynnej „Cnotliwej Zuzanny“, wystawiono niemniej znaną i grywaną od wielu lat operetkę mistrza Kalmana „Księżnę Fedorę“. (Inne tytuły tejże operetki: „Księżna Cyrkówka“ i „Mister X.“). Widać, zarówno publiczności jak i... dyrekcji teatru przypadły do gustu piękne i dawno już niesłyszane melodje; „Fedorę“ wystawiono z jeszcze większym pietyzmem i starannością niż poprzednią premjerę. W pierwszym i drugim akcie dano obszerną i efektowną dekorację, zwiększono znacznie corps de ballet i ilość figurantek, dodano chóry, a zespołowi pięknych ośmiu tancerek kazano niezliczoną ilość razy przebierać się i... rozbierać w barwne kostjumy i — piórka. Ponieważ „Fedora“ przez swoją wielką melodyjność i dużą dozę sentymentu jest „typową operetką“, otrzymaliśmy w sumie dzięki staraniom i widocznym wysiłkom „Teatru 8.15“ widowisko niedalekie od zapomnianych już niemal operetek klasycznych. Reżyser Zdzitowiecki, stary wyga operetkowy — trzeba to przyznać lojalnie, ma szczęśliwą rękę. Ktoby przypuszczał, iż z Bożeny Alesso, tancerki wyłącznie akrobatycznej, można będzie zrobić wodewilistkę, śmiało, pierwszym występem w tej nowej roli, kroczącej do miana pierwszej wodewilistki dzisiejszej operetki! Bożena Alesso, żywiołowe, kipiące życiem małe stworzenie, nauczyła się w wytrawnej szkole prof. Margo Kaftal śpiewać, i oto gra teraz w „Fedorze“ odpowiedzialną rolę małej Szprinc. A że przytem nie zapomniała dobrze tańczyć, zbiera co wieczór sowitą porcję oklasków.

Orkiestrę prowadził bardzo dobrze p. Ludo Philip.

Tytułową rolę powierzono znanej primadonnie p. Helenie Makowskiej, spiewaczce o pierwszorzędnej kulturze muzycznej. Pięknie dźwięczący głos artystki, czarująca aparycja i efektowne suknie (zwłaszcza ślubna biała suknia), oto wielkie atuty tej uroczej kobiety. Partnerem p. Makowskiej był ulubieniec pań, Igo Sym, z przejęciem traktujący swą rolę rotmistrza huzarów — zmuszonego do ryzykowania życia na arenie cyrkowej.



Reprezentantami humoru byli: doskonała charakterystyczna aktorka — Zofja Ordyńska i ulubieni weterani Warszawy — Redo i Walter. Szalał jak zawsze Zbyszek Rakowiecki, tworząc dzięki swym umiejętnościom tanecznym i młodzieńczemu temperamentowi doskonałą parę z B. Alesso.

Z wielkiej ilości efektownych numerów tanecznych należy wymienić świetnego kozaka w wykonaniu Alesso i Rakowieckiego, nagradzanego co wieczór huraganem braw i śmiechu. Sympatycznie wyglądała p. Aniela Pomian w tańcu woltyżerki. Pozatem cały corps de ballet spisywał się bez zarzutu. **R. B.**

Helena Makowska i Igo Sym w głównych rolach „Księżnej Fedory“ Kalmana, wystawionej w teatrze „8.15“ w Warszawie.
Zdjęcia Foto-Forbert, Wwa

Bożena Alesso, doskonała tancerka akrobatyczna, a zarazem uzdolniona aktorka i Zbyszek Rakowiecki w scenie z „Księżnej Fedory“.



Zofja Ordyńska, jedna z najlepszych polskich aktorek charakterystycznych w operetce p. t. „Księżna Fedora“ Kalmana.

CZASY PERUK WRACAJĄ...

Czasy peruk wracają... A wskrzesza je naturalnie — nie trudno się domyśleć — film. Sztuka ta, tak czuła na wszystko co dekoracyjne, nie mogła nie zwrócić uwagi na epokę rococo, której istota tak była nastawiona na efekt i okazałość.

Film niemy z szczególnem zamiłowaniem malował te epoki minione, w których życie płynęło wśród przepychu i uciech dworskich. Nazywaliśmy wówczas tę kategorję filmów „wystawowymi" i zapełnialiśmy sale kinoteatrów, gdy je tylko zapowiadano. Jedną z pierwszych kreacyj Poli Negri po opuszczeniu Warszawy była „Madame Dubarry". Jak wspaniale wyglądała wówczas świetna artystka polska, młoda i pełna temperamentu, w białej kunsztownie fryzowanej peruce, jako kochanka króla Ludwika (Emil Jannings)! Rola tej królewskiej metresy fascynowała później cały szereg innych wielkich aktorek. Norma Talmadge była panią Dubarry aż dwukrotnie, a całkiem niedawno widzieliśmy w tej roli Dolores del Rio... A pamiętacie „Casanovę" w interpretacji Iwana Mozżuchina i „wieniec" pięknych kobiet w perukach, adorujących go w Wenecji, Paryżu, Warszawie i Petersburgu? Albo pięknego Hansa Stüwe w lśniąco-białej peruce, jako „Hrabiego Cagliostro" z jego uroczemi partnerkami?

Motywy te są tak piękne i tak fotogeniczne zarazem, że film niewątpliwie będzie zawsze sięgał do nich.

Świetnie wydobył w ostatnich czasach styl „rococo" reżyser wiedeński, Eryk Engel w oryginalnie pomyślanym filmie historycznym „Był tylko komedjantem..." Rudolf Forster gra w tym obrazie podwójną rolę: raz jest wielkim księciem jednego z państw, wchodzących w skład Związku Niemieckiego, raz znowu wędrownym aktorem, który zakochał się w pięknej księżniczce. Ta księżniczka jest piękna nietylko z rozkazu scenarzysty, ale z trafnego wyboru reżysera. Odtwarza ją Christl Mardayn, i jej niepospolita uroda harmonizuje w sposób zupełnie wyjątkowy z ramami tego widowiska.

Świetnie wyszli w tych dekoracyjnych przybraniach głowy aktorzy polscy, grający w „Halce". Sympatyzujemy z prostymi naturami z ludu, z wzruszającą Halką, którą odtwarza Lili Zielińska, z nieszczęśliwym Jontkiem — Władysławem Ladisem, ale podziwiamy Janusza (Witold Zacharewicz) i śliczną Zofję (Wilczówna), na których patrzymy jak na obrazki.

Istną symfonją tego stylu będzie „Księżna Tarakanowa", przygotowywana przez jedną z wytwórni paryskich. „Tarakanowa", oparta na prawdziwych zdarzeniach historycznych, raz już była filmowana, i wówczas reżyser Raymond Bernard nakręcił dużą partję zdjęć w Polsce. Obecnie marjaż idzie w kierunku współpracy z Italją. Reżyser Fedor Ozep siedzi z całym swym sztabem od paru tygodni w Wenecji, i na tle jej naturalnych dekoracyj kręci zwoje taśmy, które wcieli w swój film. Aktorzy i statyści w perukach spacerują po placu św. Marka, suną gondolami po Canale Grande, i wszystko to nie zwraca specjalnej uwagi mieszkańców tego wspaniałego miasta. Czyż bowiem Wenecja z swemi cudownemi budowlami nie jest wspomnieniem, pamiątką historyczną, na tle której najlepiej wypadają właśnie... stroje stylowe? Tak, czasy peruk wracają i już niedługo będziemy oglądali cały szereg filmów z epoki beztroskiej zabawy, intryg i romantycznych przygód.

J. Leman.



Scena z filmu p. t. „Był tylko komedjantem".



Janina Wilczówna jako Zofja i Witold Zacharewicz, jako Janusz w „Halce", nakręconej według opery Moniuszki.



Jeden z plenerów weneckiego filmu pod tyt. „Księżna Tarakanowa".



Christl Mardayn, urocza artystka teatrów wiedeńskich.

»KALIF BAGDADU«

wielki film EDDIE CANTORA



Emocjonująca scena z filmu p. t. „Kalif Bagdadu".
Fot. „20th CENTURY FOX".



Eddie Cantor, kreujący w filmie p. t. „Kalif Bagdadu" główną rolę, w jednej ze scen tego obrazu.
Fot. „20th CENTURY FOX".

Przez dwa lata trwały przygotowania do najnowszego filmu znanego amerykańskiego wesołka — Eddie Cantora. Dwa lata bowiem świetny aktor nie ukazywał się na ekranie, zadawalając się tylko sukcesami radjowymi. Jak wiadomo, Eddie Cantor jest najpopularniejszym artystą w Ameryce i każdy jego występ przed mikrofonem stanowi olbrzymią sensację dla miljonów Yankesów. Taka np. „minuta radjowa" kosztuje Związek Radjostacyj, jeśli idzie o Eddie Cantora, 2 tysiące dolarów. Tyle bowiem bierze za jedną minutę Eddie Cantor w amerykańskiem studjo. — Nie wszyscy wiedzą np. o tem, że słynna śpiewaczka, obecnie gwiazda filmowa, 14-letnia Deanna Durbin, należała właśnie doniedawna do zespołu radjowego Eddie Cantora i nikt inny, jak właśnie on, inkasuje za nią 50 proc. jej poborów.

Eddie Cantor po przedyskutowaniu tematu z szefem wytwórni „20th Century-Fox", Darrylem F. Zanuckiem, postanowił wziąć udział w filmie wystawowym, mającym być parodją dotychczasowych filmów, osnutych na tematach wschodnich.

Jako tło akcji wybrano Bagdad w epoce tak dobrze znanych nam z bajek z „1001 nocy". Do tego bajkowego miasta przybywa współczesny Amerykanin i dzięki tym kontrastom uzyskał znakomity reżyser tego filmu Dave Butler znakomite efekty komiczne, które z pewnością przypadną do gustu naszej publiczności. Eddie Cantor, przemianowujący kalifa na prezydenta, Eddie Cantor opodatkowujący odaliski w haremie, Eddie Cantor reformujący obyczaje dworskie, Eddie Cantor wprawiający w ruch czarodziejski dywan — oto Eddie Cantor, jakiego dotąd jeszcze nie było. Szczery i beztroski humor, kapitalne sytuacje, cudowni partnerzy (June Lang, Tony Martin, Roland Young i Louise Hovick) wszystko to składa się na ciekawą całość.

Łódź śpiewa

i... radjofonizuje się.



J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński przemawia na otwarciu Wystawy Radjowej w Łodzi.



Radjo u sołtysa wsi Osędowice pod Łodzią, K. Borowskiego — który zradjofonizował całą wieś.
Fot. Józef Szperling — Łódź



Tłumy publiczności w studjo Polskiego Radja na Wystawie Radjowej w Łodzi.



„Studjo na kółkach" — wóz tramwajowy, który jeździł po Łodzi i okolicznych miasteczkach w Tygodniu Propagandy Radja, nadając bez przerwy przeróżne melodje.

Łódź, miasto kominów fabrycznych, synonim wełny, bawełny i miljona innych tkanin — śpiewa. Rzecz wprost niewiarygodna. Zdumieni spoglądamy na olbrzymi czteroosiowy wóz tramwajowy, przebudowany dowcipnie na gigantycznych rozmiarów odbiornik radjowy ze skalą, napisami stacyj radjowych i wszystkiemi potrzebnemi gałkami strojeniowemi, który z godnością posuwa się wzdłuż Łodzi, grając na „pełny regulator" marsze, polki i mazury. Co się dzieje?! Jakaś wesoła rozśpiewana rewolucja!

Pisząc to ryzykowne z politycznego punktu widzenia słowo: „rewolucja", nie jesteśmy jednak dalecy od prawdy. Oto bowiem w Łodzi, naszym polskim Manchesterze, odbywa się obecnie prawdziwa rewolucja poglądów na sprawy... radjowe.

Dyrekcja Rozgłośni Łódzkiej przygotowywała się do tej bezkrwawej a dobroczynnej w skutkach rewolucji wiele lat. Przed ośmiu laty, gdy Łódź otrzymała niewielką stację „przekaźnikową" o sile 2 KW, sprawy radjowe były tu jeszcze w powijakach. Mieszkańcy miasta, choć drugiego co do wielkości w Polsce, składają się niemal wyłącznie z niezamożnych robotników; nie stać ich było na kupno radjodbiornika. A cóż dopiero myśleć o zorganizowaniu własnych, łódzkich audycyj. Mieszkańcy tego miasta pracy sami nie wierzyli w to, iż wśród nich mogą żyć artyści, śpiewacy, literaci lub ludzie humoru, którzy i z „dymków z komina" wykrzesać potrafią szczery uśmiech. Powoli ludzie oddani sercem sprawom radjowym zaczęli przekonywać jednych, iż warto radja słuchać, drugich, iż warto dla radja pisać, komponować, grać. Szło z początku bardzo trudno, Łódź, jako stacja „przekaźnikowa", nie miała swojego studja nadawczego. Z tych czasów zachowała się w Łodzi miła legenda, jak to jeden z pierwszych koncertów zorganizowano w ten sposób, iż orkiestra wojskowa grała w ogródku obok mikroskopijnego budynku radjostacji, a speaker wystawił mikrofon poza okno swego pokoiku...

Wreszcie w tym roku przypuszczono szturm generalny. Zorganizowano tydzień propagandy radja. Miejscowy Komitet Radjofonizacji Kraju ofiarował radjoodbiorniki wszystkim łódzkim szkołom. Postarano się o udostępnienie drogą kupna na raty po 50 groszy tygodniowo aparatów detektorowych najbiedniejszym robotnikom. Wzmożono propagandę radja wśród okolicznych wsi i to tak skutecznie, iż w dwóch pobliskich wsiach, Osędowice i Marynki niema w chwili obecnej już ani jednej chałupy bez radja! Otwarto wielką Wystawę Radjową, którą zwiedziło około 30 tysięcy osób, z niezwykłą atrakcją w postaci publicznego studjo radjowego. Uruchomiono propagandowy wóz tramwajowy, który rozwozi z głośnika melodje i... ulotki reklamowe do najdalszych okolic podmiejskich.

Jednem słowem — generalna radjofonizacja Łodzi. Szczytem akcji będzie otwarcie tego roku w lecie nowej radjostacji łódzkiej o sile 10 KW w nowym, budującym się obecnie gmachu. Będzie to pierwszy tego rodzaju budynek w Europie, ponieważ tu po raz pierwszy w jednym budynku otrzymają pomieszczenia zarówno biura administracji, studja i aparatura nadawcza.

Na zradjofonizowaniu Łodzi skorzysta bezsprzecznie cały kraj. Łódź ze względu na swój charakter wyłącznie fabryczny, oraz położenie „z drogi", zdala od utartych szlaków turystycznych, jest jednem z najmniej znanych miast w Polsce. To też, gdy Łódź udowodniła już swymi czterdziestoma tysiącami słuchaczy i szeregiem wartościowych audycyj nadawanych w programach ogólnopolskich, iż ma już wiele do powiedzenia w sprawach nietylko społecznych ale i kulturalnych, gdy obecnie odezwie się do całej Polski nową silną stacją nadawczą, zawiąże się między krajem a tem olbrzymiem miastem pracy nić bliskiego porozumienia i wzajemnej, szczerej sympatji.

R. B.

PIERRE NORD, ORYGINALNY AUTOR FRANCUSKI O SOBIE I O FILMIE.

Paryż, w lutym.

Wielką sensację we Francji wywołało niedawno ukazanie się powieści sensacyjnej „Double Crime sur la Ligne Maginot", nieznanego dotąd autora, Pierre Norda. Sensacja została jeszcze spotęgowana przez ujawnienie faktu, że autor jest człowiekiem w średnim wieku i dotąd nigdy nie zajmował się literaturą. Wkrótce potem Nord wydał drugą powieść p. t. „Terre d'angoisse", która dostała nagrodę za najlepszą powieść „d'aventures" w roku 1937.

Pod pseudonimem Pierre Nord ukrywa się wyższy oficer sztabowy w czynnej służbie, jeden z filarów Drugiego Oddziału. Pierre Nord zaprosił mnie do siebie. Skorzystałem z miłej propozycji i znalazłem się oko w oko z mężczyzną w sile wieku, niezwykle gościnnym, uprzejmym i prostym w obejściu. Z miejsca zaczęliśmy gawędzić o twórczości literackiej Norda i o jego zamiłowaniach filmowych.

— Nie można przez 16 godzin na dobę zajmować się temi samemi zagadnieniami — mówił Pierre Nord — bo człowiek ogłupiałby formalnie. To też starałem się znaleźć pewną odmianę, pragnąc przytem i w nowej dziedzinie być pożytecznym. Zauważył pan zapewne, że moje powieści — tak „Double Crime sur la Ligne Maginot", którą udostępnił pan polskiej publiczności, jak i nie tłumaczona jeszcze na język polski „Terre d'angoisse", zawierają pierwiastki patrjotyczno-dydaktyczne —, obok pierwiastków sensacyjnych.

— Na tem właśnie polega ich wartość i oryginalność! A co robi Pan obecnie w tej dziedzinie?

— Przygotowałem trzecią powieść, której akcja rozgrywa się w Marokku. Wkrótce znajdzie się na półkach księgarskich. Ponadto w rozmaitych pismach (ostatnio w „Petit Journal") umieszczam dłuższe nowele na tle marokańskiem. Pragnę wydać je później w zbiorze, z przedmową marszałka Pétain. Opowiadania te w drobnym stopniu wypełniają lukę, istniejącą w francuskiej literaturze wojennej, gdzie opisuje się prawie wyłącznie niezaprzeczalne zresztą bohaterstwo żołnierzy i podoficerów, lekceważąc przytem doniosłą rolę francuskiego oficera. A trzeba pamiętać o tem, że wojsko francuskie dokonywało cudów bohaterstwa nietylko dlatego, że żołnierze byli odważni, ale przedewszystkiem dlatego, że mieli inteligentnych dowódców.

— A co zamierza Pan nowego w dziedzinie filmu? Muszę przyznać, że film o linji Maginota był głębokiem rozczarowaniem. Powiedziałbym nawet, że realizatorzy pobili swego rodzaju rekord: z fascynującej powieści zrobili film — (więcej niż słaby.

— Zgadzam się z Panem w zupełności. Scenarzysta i reżyser niestety wypaczyli całkowicie samą powieść! Nauczony smutnem doświadczeniem, podpisując umowę na sfilmowanie „Terre d'angoisse", postawiłem za warunek sine qua non, że przeróbki filmowej ja sam muszę dokonać. Na szczęście moje niezależne położenie pozwoliło mi czekać tak długo, aż znalazł się producent, który zaakceptował ten warunek.

— Czy od dawna zajmuje się Pan filmem?

— Jako widz, zajmuję się nim od szeregu lat. Muszę przyznać, że pasjonują mnie zagadnienia sztuki filmowej. Do największych moich przyjemności należy chodzenie do kin — ale nie do kin bulwarowych, tych najwytworniejszych, lecz raczej do kin dzielnicowych, gdzie pozbawiona snobizmu publiczność tak żywo reaguje. Obecnie objąłem także dział filmowy w nowem piśmie „Notre Prestige".

Pierre Nord pożegnał się ze mną prosząc, abym go częściej odwiedzał, ponieważ lubi gawędzić o filmie. Obiecałem sobie skorzystać z tego miłego zaproszenia, gdyż rozmowa z wybitnie oryginalnym pisarzem jest nielada przyjemnością.

Karol Ford.



Pierre Nord, autor powieści p. t. „Podwójna zbrodnia na linji Maginota", w otoczeniu świetnego aktora Wiktora Francena (w mundurze), reżysera Feliksa Gandéra, tudzież zespołu aktorskiego „Linji Maginota".

ŚLUB POPULARNEGO ARTYSTY



W Warszawie w dniu 17 b. m. odbył się ślub popularnego artysty operetkowego i filmowego, p. Witolda Conti, z p. Suzy Margulieśówną. Pokaźny tłum publiczności asystował obrządkowi ślubnemu, manifestując swą sympatję dla popularnego artysty i jego młodej małżonki. Na zdjęciu widzimy, jak para nowożeńców wychodzi z kościoła reformowanego na Lesznie. Ag. Fot. „Światowid".

Z HOLLYWOODZKIEGO FIRMAMENTU.



Ilona Massey, nowa gwiazda wytwórni „Metro Goldwyn Mayer", którą ostatnio sprowadzono do Ameryki — wystąpi w filmie p. t. „Rosalie" wraz z Eleanor Powell i Nelsonem Eddy. Fot. „M. G. M.".

Zamawiaj na terenie W. M. Gdańska w hotelach, restauracjach i kawiarniach tylko po polsku.



Myrna Loy, urocza aktorka wytwórni „Metro" — jest jedną z najpopularniejszych gwiazd filmowych w Ameryce i Europie. Jest ona stałą partnerką Wiliama Powella. Fot. „M. G. M.".

MARY MAGUIRE



urocza artystka ekranu amerykańskiego.

KUPON Nr. 9 *upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z 26-go lutego 1938 r.*

„KORSARZE“.



Reprodukujemy obok dwie sceny z filmu p. t. „Korsarze“, który jest pierwszym obrazem amerykańskim sławnej już dziś na cały świat „Csibi“ — Franciszki Gaal. Niezwykły ten film reżyserował Cecil B. de Mille.

Franciszka Gaal w jednej ze scen filmu p. t. „Korsarze“.

Frederic March, jako pirat Lafitte w filmie reżyserji Cecil B. de Mille'a p. t. „Korsarze“.

ZDJĘCIA „PARAMOUNT“.



Znane powiedzonko.

SZARADA. **Ułożył „Ład“.**

Choć nie **sześć-pięć** w Hiszpanji kolebką mą było,
A znane podkrakowskie miłe Bronowice,
Dwa, muzo, by mi dzisiaj talentu starczyło
I by mi się udały jaknajlepsze wice!
Pięć-drugie mi do tego humoru i werwy,
By mi się **trzy** szarada możliwie udała,
Abym odgadywaczom nie działał na nerwy
I by mnie spotkać mogła zasłużona chwała.

✠ * ✠

Dorożkarzem krakowskim był mój **ósmy-trzeci,**
Mamusia **szóste-siódme** przez całe swe życie,
Niejedna **siódma-czwarta** na spodniach mych świeci
I do słońca się śmieje jawnie, a nie skrycie.
Sześć-siódmego-ósmego brak w mojej rodzinie,
Sami tylko grandziarze i złodzieje młodzi:
Z nich mój ród słynął zawsze i jeszcze zasłynie;
Nie **raz-dwa,** czytelniku, że to nic nie szkodzi!!
Ot i koniec! Lecz jakże nazwać czem jest „Cała“
I znaleźć określenie w pięknej formie słowa?
Będzie to z pism nam znana, namiętna, wspaniała
Niejedna dysertacja i niejedna mowa.

Na start!...

SZARADA. (Ułoż. „Tońko“ — Klub Szaradz. w Warszawie).

Zamarły w nagłej ciszy urywane słowa,
oczekiwanie zawisło wśród gór...
Stłumiony głos speakera przeleciał po głowach —
pękł ludzki mur.
Narciarz ruszył, przykucnął — już blisko —
odmierza **czwarte-drugie. Syk nart**
i start...
Trzepocze rękami, jak wielkie ptaszysko —
leci
jak **wspakczwarty-wspaktrzeci** —
trzy dole szara pustka,
w górze sina dal —
lądować żal...
Na piersiach szóstka...
Ugina wonną przestrzeń, żłobi wąski ślad —
spadnie i **raz-trzy.**
W ziemię hardo patrzy...
Już spadł...
Mierzą metry, notują
i wokoło zwiastują —
rekord **czwór-piątej** padł!
Trwają dalej **raz-drugie** i ryczy megafon,
zawodnicy pozują fotografom...
Wtem megafon obwieszcza — Tor wolny! Na start!
Już skoczył i już rusza —
błysnął spodem nart —
S t a n i s ł a w M a r u s a r z...

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida“ przeznacza trzy nagrody Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida“.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 5 marca 1938 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 6.

REBUS: Stara miłość nie rdzewieje.
SZARADA: Klinika laryngologiczna.

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 6 nadesłali:

F. Zbigniew Sarama, Wojsław; Br. Kowallek, Chełmża; Czesław Błażejewski, Ząbki; Stefan Lasocki, Warszawa; X. X., Kraków, Aleja 3; M. Karaś, Wyszków; Alina Olbrychtówna, Osięciny; Stefanja Szafrańska, Poznań; Wacław Tyblewski, Poznań; Andrzej Michałkiewicz; Helena Ratajczak; Wanda S.; Filek z Baranowicz; Marja Józefowa Oranowska, Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Helena Lubańska, Warszawa; Mira Lilpopowa, Włochy; Marja Strubel, Warszawa; Zb. Kledecki, Poznań; K. Kledecki; Stella Mikołajczak; Teodor Nowicki, Poznań; mgr. Czołba, Toruń; Walerja Wasielewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Klub Pracowników S. A. „Gazolina“, Borysław; **Mery Piwowarczykowa, Borysław, (zł 20.—);** Fr. Probstowa, Borysław; Betty Herzberg, Borysław; Maks Linhardt, Borysław; Wiesław Rydzewski, Borysław; Józef Kreisberg, Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Teofil Sobecki, Poznań; Marja Józefiakówna, Toruń; Hanka Ziemska, Lublin; Izia Woźniakówna, Gorlice; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; **mgr. Karol Kubiczek, Kraków, (zł 10.—);** Eugenjusz Dworski, Lwów; Kasyno, Komarno; S. M., Kraków; Stan. Granowski, Płock; Janina Dobrowolska, Toruń; Irena Ślósarzowa, Huwniki; A. Mieczkowski, Wilno; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; **Stanisław Wierzejski, Rabka (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31 III 1938 r.).**

Nagrody otrzymali pp.: Mery Piwowarczykowa, Borysław (zł 20.—), mgr. Karol Kubiczek, Kraków, Al. 29 Listopada L. 9 (zł 10.—), oraz Stanisław Wierzejski, Rabka-Zdrój, Sanatorjum „Rodziny Kolejowej“ (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31 III 1938 r.).

Z WYSTAWY PORTRETÓW JADWIGI MIKULICZ-JAROSZYŃSKIEJ





W Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie wystąpiła z kolekcją swych prac utalentowana warszawska artystka p. Jadwiga Mikulicz-Jaroszyńska. Prace jej odznaczają się wytwornością w ujęciu modela i uchwyceniu właściwej charakterystyki portretowanej postaci. Pomiędzy licznemi dziełami artystki jak „Portret matki“, „Portret dziekana de Ville“ i „Portret p. O.“, zwraca uwagę reprodukowany powyżej „Portret p. Horwatt“ o żywym wyrazie i harmonijnej kolorystycznej kompozycji.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140-725.
Przekaz rozrachunkowy Nr. 2 przez Urząd Poczt. Kraków 2.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady Graficzne „I. K. C.“ pod zarządem Franciszka Czajki,



„POTYCZKA" Obraz Józefa Brandta (1841—1915), ucznia Juljusza Kossaka, Cognieta i Adama, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli szkoły monachijskiej. Do najsłynniejszych obrazów Brandta należą: „Wyjazd Jana III i Marysienki z Wilanowa", oraz „Bitwa pod Chocimem". Reprodukowany obraz przedstawia fragment starcia pomiędzy jazdą polską a Turkami i Tatarami w drugiej połowie XVII wieku. Depozyt z Muzeum Narod. w Krakowie